Nr. 127. OLSZTYN, na sobotę 26 października 1901. Rok XVI.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYNSKA« z dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi 3 razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 15 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 20 fenygów od wiersza. — Listy adresować »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Kryspina M.
Jutro: Ewarysta P. i M.
Pojutrze: Florenc.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 6 46 za. 4 42.
Jutro „ „ 6 48 „ 4 40.
Pojutrze księ. ws. we dnie, za. 6 24.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku.

Z kuźni hakatystów.

Ziarno rzucone przez siewcę poglądów hakatystycznych, Zorna, padło na bardzo podajny i rzyzny grunt i w okamgnieniu przyjęło się. Donosiliśmy już w zeszłym numerze „Gazety“, że majster z kuźni hakaty profesor Zorn ukuł rozprawę w postaci wniosku o zaprowadzenie „języka państwowego“ i pewnie że otrzymał za to tytuł obermajstra. Przynajmniej blaty hakatystyczne w lot pochwyciły ten wytwór mózgu prefesorskiego i biją swojemu pobratymcowi huczne brawo.

Że ziarno padło na rzyzny grunt to widzimy także z uchwał powziętych na odbytem w Grudziądzu w ubiegłą niedzielę zebraniu zarządów towarzystw hakatystycznych w Prusach Zachodnich. Zebrani tam nasi „najserdeczniejsi“ przyczepili się do rozprawy Zorna jak pijawki do chorego ciała i chcieliby wyssać na swoją korzyść możliwie wielką ilość praw kierujących się przeciwko Polakom.

I tak uchwalono w sprawie szkolnej następującą uchwałę: „Zebranie zgadza się na wywody profesora dra Zorna, że wszelka nauka z zasady ma być udzielana w języku niemieckim i prosi główny zarząd, aby na miarodawczem miejscu postarał się o rewizyą przepisów, obecnie obowiązujących a odnoszących się do języka wykładowego w szkołach, do których chodzą dzieci polskie i niemieckie. Zebranie prosi o wydanie ustawy, zapewniającej dzieciom niemieckim niemiecką naukę przygotowawczą do spowiedzi i komunii św., i to pod zagrożeniem kar duchownym, oraz przepisującej, że o narodowości dzieci rozstrzyga władza“.

Czy to nie ładne takie żądanie? Władza więc ma rozstrzygać jakiej narodowości są dzieci. Prawdziwie chytry wniosek. Gdyby bowiem władza miała mieć prawo rozdzielania wedle swego widzimisię narodowości, toby nieraz pewnie z dziecka czysto polskiego sfabrykowała czysto niemieckie. Ale jeszcze są na to rodzice polscy i władza kościelna, które jedynie w sprawie tej należy się prawo rozstrzygania.

Zacietrzewione zarządy grup hakatystycznych poszły jednak jeszcze dalej. Wbrew wyrokom najwyższego sądu administracyjnego żądają oni od rządu prawa nakazującego, aby na wszelkich zebraniach towarzystw polskich używano li tylko języka niemieckiego. Strasznie dalej gardłowali na Niemców popierających gazety polskie, mianowicie kupców niemieckich zasilających gazety polskie ogłoszeniami. Co do tego punktu, to pewnie z dobrych rezultatów będą musieli skwitować, bo chmielibyśmy widzieć tego Niemca, któremuby się polskie srebro lub złoto nie podobało. Przeć nie wszyscy Niemcy są zaślepieni, a chociaż niejeden na widok Polaka w duszy powie „verflucht“, to jednak woli ugryść się w język i milczeć a uśmiechać się słodko na widok wypchanej sakiewki polskiej.

Gazetom polskim wogóle chcieliby hakatyści wykopać jak najgłębszy grób i postawić krzyż z napisem: tu spoczywają największe nasze nieprzyjaciółki; Boże nie dopuść aby jeszcze kiedy na wierzch wylazły. Widzimy to z następującego ich wniosku: »Wszystkie, w jakimkolwiek obcym języku żyjącym (mianowicie polskim, duńskim, francuskim i t. d.) w obrębie Rzeszy niemieckiej wydawane pisma polityczne (dzienniki, czasopisma ulotne i t. d.) winny zawsze w tym samym numerze zamieścić dosłowny niemiecki przekład tekstu. Wydawania czasopisma w obcym języku, któreby kilka razy przekroczyło ten przepis należy zakazać«.

Po tym wniosku ukończyło się powoli gardłowanie. Mamy nadzieję, że rząd pruski będzie miał tyle poczucia sprawiedliwości, aby nad tymi wnioskami przejść do porządku dziennego. Hakatystom zaś powiemy na ucho kujcie, kujcie, aż wam kowadła popękają, bo prędzej czy poźniej kuźnie wasze w proch się rozsypią. Nie może bowiem długo istnieć to, co stworzone jest w celu gnębienia i unieszczęśliwiania.

Nowy pomysł ciemięzców.

Już to nasi najserdeczniejsi przesadzają się w wyszukiwaniu coraz to nowych środków „obrony“ przeciwko żywiołowi polskiemu. Jak grzyby po deszczu wyrastają pomysły przeróżnych pismaków, pomysły najczęściej niewykonalne a zawsze głupie i nikczemne, które jednak znajdują posłuch i poklask mas, przepojonych niechęcią do Polaków.

I tak nacyonalno-liberalny „Leipziger Tageblatt“ wymyślił teraz coś nowego; radzi on aby w sprawach prawno-cywilnych, przy których nie funkcyonują adwokaci, Polacy byli zmuszeni posługiwać się adwokatami. Nadto w wypadkach, gdzie nie można się obyć bez tłómacza, sąd ma wyznaczyć wysokie wynagrodzenie dla tłómacza z kieszeni Polaka. Pomienione pismo nie tai się z tem, że chodzi tu o wydobycie jaknajwięcej pieniędzy od Polaków »aby ich zmusić do uczenia się po niemiecku.«

Twórca tego pomysłu powiada więc, że Polacy nie chcą się uczyć po niemiecku, podczas gdy prasa polska i wiecownicy powtarzają Niemcom do znudzenia, aż ochrypli, że uznają potrzebę znajomości języka niemieckiego, chociaż pragną zachować i pielęgnować swoją mowę. A powtóre wnioskodawca radby przyczynić się do zubożenia Polaków, zachęcić do wydzierania Polakom z kieszeni ciężko i w ciężkich warunkach zapracowanego grosza!

Podając ten nowy wyskok hakatystycznego mózgu do wiadomości, „Koeln. Volkszeitung“ załamuje ręce, dorzucając następujące uwagi: „okropność tego pomysłu uderza od razu w oczy a podnosi ją jeszcze ta okoliczność, że przez takie rozporządzenie nie byliby dotknięci wykształceni zamożni Polacy, którzy znają język niemiecki lecz — biedny, niewykształcony lud. Przy to okazuje się, że w umysł wnioskodawcy wstąpiło bezczelne okrucieństwo; tego człowieka mógłby z użytkować dobrze lord Kitchener. A cóż stałoby się, gdyby Polak nie mógł ponieść tak wielkich kosztów? Wtenczas zapewne, należałoby mu odmówić prawa przed sądem?“

Już to hakatystom Pan Bóg chyba rozum odebrał.

Zasadniczy wyrok!

Bardzo zajmująca sprawa toczyła się w poniedziałek przed senatem karnym tutejszego sądu skarbowego. (Kammergericht).

W maju r. 1900 założył w Brodnicy w Prusach Zachodnich tamtejszy proboszcz ks. Döring stowarzyszenie sług mające na celu utwierdzanie sług katolickich w wierze i dobrych obyczajach. Ks. Döring uważał stowarzyszenie to za nie publiczne i dla tego ani pomyślał o podaniu tamtejszej policyi ustaw i spisu członków stowarzyszenia. Gdy zaś policya ich zażądała, odpowiedział, iż do tego nie jest zobowiązany, ponieważ stowarzyszenie służy li tylko celom religijnym, więc nadzór nad niem należy się tylko władzy kościelnej. Policya jednakowoż rzecz inaczej pojmowała i skazała księdza Döringa na mocy § 2 i 13 prawa z roku 1850 na 15 marek kary lub 2 dni aresztu.

Ks. Döring, który karę uważał za niesłuszną, udał się do sądu ławniczego w Brodnicy, ten jednakowoż był tego samego zdania co policya i potwierdził karę policyjną.

Przeciwko temu wyrokowi założył ks. Döring apelacyą do tamtejszego sądu karnego. I to nic nie pomogło. Sąd karny apelacyą ks. D. odrzucił. Ks. D. jednakowoż jeszcze i tym wyrokiem niezadowolony założył rewizyą do senatu karnego tutejszego sądu skarbowego.

Termin odbył się w poniedziałek. Ks Doeringa zastępował rzecznik p. dr. Zborowski (Dorotheenstr. nr. 91.) Prokuratorya wniosła o oddanie sprawy do pierwszych instancyi, P. dr. Zborowski o uwolnienie ks. Doeringa, ponieważ § 2 prawa z roku 1850 mówi tylko o towarzystwach publicznych, tj. mających na celu jakiebądź cele publiczne, przez ks. D. założone stowarzyszenie zaś, ma li tylko cele religijne. Nadzór nad podobnemi stowarzyszeniami należy się jedynie władzy kościelnej. — Senat przyznał słuszność wywodom p. dra Zborowskiego, iż § 2 powyższego prawa nie odnosi się do stowarzyszenia, założonego przez ks. Doeringa, uwolnił ks. D. od winy i kary. Koszta nałożono kasie państwowej.

Co tam słychać w świecie?

— Niemcy. Cesarz Wilhelm wyraził według „Berl. Tagebl.“ życzenie, żeby podczas jego podróży o charakterze prywatnym ustały przyjęcia ze strony władz i towarzystw. Cesarz wyjedzie niebawem na Śląsk na polowanie. Stósownie do życzenia, otrzymały związki wojackie rozka

żeby nie występowały na przyjęcie cesarza.

— W Niemczech zakupują Anglicy żywność dla swych wojsk w Afryce południowej. Ze Szprotawy donoszą, że w tamtejszej okolicy jako też w powiecie zegańskim agenci angielscy zakupili ogromną ilość kartofli. Kartofle pakują zaraz w drewniane pudła w celu dalszego transportu.

— Ambasador niemiecki w Londynie hr. Hatzfeld choruje już od dłuższego czasu. Wskutek tego ma być odwołany ze swego stanowiska, a miejsce jego zajmie hr. Wolff-Metternich, dotychczasowy poseł w Hamburgu, którego na tem stanowisku zastąpi baron Reischach, marszałek dworu zmarłej cesarzowej.

— Zmarł w środę poseł do parlamentu dr. Siemens, dawniejszy dyrektor banku niemieckiego.

— Francuzkie pismo humorystyczne „La Caricature« umieściło rysunek, uwłaczający w wysokim stopniu cesarzowi niemieckiemu. Pierwszy sąd ziemiański w Berlinie zajmował się we wtorek tą sprawą i zawyrokował zniszczenie wszystkich numerów i płyt. Obrady toczyły się z wykluczeniem publiczności.

— Krachy banków i firm niemieckich są na porządku dziennym. W Wrocławiu zbankrutowała znowu firma J. Heilbronn, której długi wynoszą pół miliona marek. Współwłaściciel firmy popełnił samobójstwo.

Z pola walki w Afryce.

Botha zatem przedostał się już za łańcuch wojska angielskiego. Temu nawet kłamliwi Anglicy zaprzeczyć nie mogą. Nie dosyć jednak na tem, że dzielny wódz Burów znajduje się już z wojskiem swojem poza plecami Anglików, bo, jak ostatnie wiadomości opiewają, to oddziały jego trzepią wcale nie po bratersku skóry angielskie. Kiczener donosi bowiem, że wojska jego mają styczność z wojskami burskiemi. Chociaż Anglikom udało się kilka oddziałów Burów rozproszyć, to jednak i dzielni obrońcy kraju swego nie zasypiają gruszek. Oddział bowiem pułkownika Pilchera został 19 bm. w pobliżu Smiethfield wzięty do niewoli przez Burów, ubranych w mundury angielskie. W Przylądku jest Smuts w przykrem położeniu na północ od Graaf-Reinert. Próba powstańców, aby od Kalwinii ruszyć ku południowi, nie udała się. Na wschodzie Fouchè i Myburg usiłowali przedrzeć się na południe, lecz wyparto ich w góry: — W kraju Swazi pochwycili Burowie kilkaset Anglików, stojących na straży, zabrali im broń, żywność i prochy, dali stempel . . . i puścili na wolność. — Dowódca Burów Smuts wziął do niewoli mały oddział angielski pod Doornbusch. — Wojska kanadyjskie zaskoczyły w nocy na piątek 16 mil od Balmoral obóz burski. Nieprzyjaciel uciekł po krótkiej walce. Burów poległo 3, kanadyjczyków 5. Do niewoli wzięto 4 Burów, pochwycono mnóstwo bydła, żywności i amunicyi. — W Capetown ogłoszono stan oblężenia i prawa wojenne. — 12 dowódców burskich, wziętych do niewoli po 15 września, skazano na wygnanie. — Niejakiegoś Lewins'a rozstrzelali Anglicy za to, że miał zabić dwóch Anglików, chociaż już broń złożyli.

Ułatwienie przewłaszczenia.

Z samym sobą nie można kontraktów zawierać. Powiada to wyraźnie kodeks cywilny. Wyjątkowo jest to wszakże dozwolonem, jeżeli strony na to się zgodziły. Oto przewłaszczenie na sądzie t. j. powzdanie sądowe (Auflassung) po kontrakcie kupna gruntu jest to kontrakt właściwie dwustronny, bo jeden powzdaje, drugi powzdanie przyjmuje.

A więc nie powinno tu być dozwolonem jednej osobie stanąć przed sądem i przewłaszczenie wypełnić.

Jednakowoż tu zachodzi wyjątek prawem przewidziany. Bo gdy przy kontrakcie kupna zgodzą się strony, że np. organista ten i ten w ich imieniu przewłaszczenie oświadczy w sądzie, to wolno zaraz w kontrakcie dać plenipotencyą (Vollmacht) owej zaufanej osobie i ta w imieniu obudwóch stron na sąd pójdzie i rzecz odrobi. — Tak zawyrokował kamergericht berliński 4 marca 1901 r.

Wiadomo, że »Auffassung« na sądzie wymagał zawsze dotąd osobnych podróży, zjeżdżań się, kosztów, umów, kłótni, nieraz i procesów, gdy się nie zjechano w umówionym czasie. Teraz, gdy strony przy kontrakcie na zaufaną osobę jako zastępcę swego się zgodzą, — już tych wszystkich przykrości nie będzie. Nieraz przychodziło do kosztownych procesów o powzdanie gruntu, a przyczyną było, że po kupnie zaczęto sobie suszyć głowę, że za tanio się sprzedało, lub za drogo kupiło, że za mało sobie wymówiło itd. I cóż się stało: Druga strona skarżyła o powzdanie albo o przyjęcie powzdania i powstawały koszta ogromne. Bo przedmiotem skargi był cały grunt a więc cała cena kupna.

Radzimy pamiętać o tem. G. Gd.

Wiadomości kościelne.

Chełmińska dyecezya. Na budowę kościoła w Swiekatowie rozporządził najprzew. Ks. Biskup kolektę dyecezalną, która wkrótce się odbędzie. Parafia świekatowska zebrała na ten cel już 10 tysięcy marek, ale cały jej udział w kosztach budowy wynosi około 40 tysięcy. Prócz tego ma ta parafia do umorzenia pożyczkę wynoszącą 6000 m. i zmuszoną jest zakupić nowy cmentarz jako też wybudować nowy dom dla organisty. Udzielenie wsparcia w tych okolicznościach jest więc koniecznie potrzebnem.

Gniezno. Poświęcenia kościoła Najśw. Panny Maryi w Inowrocławiu dokonał w niedzielę 20go b. m. w sposób bardzo uroczysty ks. prałat Poniński z Kościelca w otoczeniu licznego duchowieństwa. W imieniu swej parafii wysłał przy tej okazyi ks. prob. Laubitz do najprzew. Ks. Arcybiskupa następujący telegram: W dniu poświęcenia kościoła Matki Boskiej zanosi parafia gorące modły za swego wielkiego Dobrodzieja i składa

GÓRKA KLEMENSOWA.

Powieść odnosząca się do zaprowadzenia

9) chrześcijaństwa w Szlązku, oparta na podaniach ludu górnoszlązkiego.

Napisał Karol Miarka.

(Ciąg dalszy).

Sześć set kroków od świętego dębu znajdowało się mieszkanie Borzaka, które otaczał mur dosyć wysoki. Borzak zakołatał w bramę po trzykroć młotem kamiennym, a wnet rozwarły się podwoje. Dwa niedźwiedzie skoczyły z mrukiem ku nadchodzącym, lecz oswojone te zwierzęta na skinienie Borzaka położyły się na ziemię. W dość obszernem zabudowaniu znajdował się oddzielny dom dla kapłanów i osobny dom dla Borzaka. Okna opatrzone były grubemi kratami, a miejsce szyb zastępował róg cienko krajany, bo szkła jeszcze wtedy nie znano. Borzak wraz z gościem wszedł do izby, gdzie ośmnastoletnia dziewica siedziała na krześle i szyła. Skoro zoczyła wchodzących, zaraz porzuciła szycie, a ściskając za szyję ojca, radowała się z jego przybycia.

»Córko moja,« rzekł po chwili, »przygotuj śniadanie, bo ja i gość jesteśmy głodni.« Dziewczyna rzuciła okiem na gościa, a ukłoniwszy mu się z uszanowaniem, pobiegła do pobliskiej komory.

»Szczęśliwy ojcze takiej córki! ja się nie mogę pocieszyć podobnem szczęściem,« zawołał rozczulony Tojar.

»Bracie,« odpowiedział Borzak, »to dziecię jest moją jedyną pociechą, ono mnie jeszcze wiąże do ziemi.«

» A o synie straconym nie doszłaż cię żadna wiadomość?«

Zasępiła się twarz Borzaka na te słowa, a po chwili milczenia odpowiedział: »Wszystkie moje poszukiwania były daremne, lecz oto jest śniadanie, więc bądźmy dobrej myśli, a wieczorem opowiem ci wszystko, co się tyczy tego nieszczęścia.«

Przy zachodzie słońca siedzieli obaj starcy na kamiennych siedzieniach na wystrzał od świętego dębu, prowadząc dalej ranną rozmowę. »Ciężkie nieszczęście towarzyszyło memu życiu,« mówił Borzak. »Zacznę od mojej młodości. Od nas na zachód mieszka pobratymczy szczep Polaków. Wolność była najdroższym tego narodu klejnotem, a męztwo jego ozdobą. Przez długie lata staczał ten lud krwawe boje z Frankami, walcząc w obronie i swej bogów wolności. Nakoniec uległ ten naród, nie tak sile oręża, jak raczej wskutek niezgody. Wtedy lud był zmuszonym przyjąć chrześcijaństwo. Jednak część narodu tajemnie czciła swoich bogów. Także moi przodkowie, z rodu księżycia Dragomira, zostali wiernymi ojczystemu zakonowi. Rodzic mój na śmiertelnem łożu napominał mnie, abym nie porzucał bogów, abym bronił swobody mego narodu i nie bratał się z wrogami jego, którzy nań włożyli jarzmo, wycięli święte gaje i zburzyli nasze kontyny. Starałem się postępować jego śladami, ale w końcu zwróciłem na się prześladowania, tak, że nareszcie musiałem opuścić kraj rodzinny. Po licznych przygodach przybyłem tu do Górki piorunowej. Zastałem służbę bogów nadzwyczaj licho opatrywaną, lecz po usilnych moich staraniach udało mi się nietylko część ich utrzymać ale i rozmnożyć. Dwa te bogi szeroko i daleko zasłynęły. Lud ze wszystkich stron cisnął się z ofiarami, a ztąd powstały niezmierne skarby. I teraz, chociaż w około szerzy się chrześcijaństwo, przecież jeszcze moi bogowie cześć odbierają.«

»Szczęśliwyś,« rzecze Tojar. »Posiadasz władzę i skarby.«

»Cóż mi potem,« przerwał mu Borzak, „kiedy nie mam dziecięcia, któreby moje skarby i dostojeństwa mogło odziedziczyć.“

„Czy nie masz córki?“ odparł Tojar.

„Otóż niewiasta,“ rzecze Borzak, „ona zawisła od męża, a kto wie, co za jeden jej przypadnie. Niestety! ja będę ostatnim z rodu książąt pelabskich. O synu mój ukochany, gdybyś ty był przy mnie, rad bym złożył w grobie osiwiałą głowę, bobym wiedział, że będę miał godnego następcę“; tu zapłakał rzewnie starzec. Tojar po chwili milczenia zapytał, jak długo syna utracił.

„Wiesz dobrze, że odbywałem często podróże,“ opowiadał Borzak dalej, »aby utwierdzać naszą wiarę. Lat temu ośmnaście, wypadało mi koniecznie odbyć podróż do granic czeskich. Żona moja była wtenczas bardzo cierpiącą. Prosiła mnie bardzo, abym nie czynił tej podróży, a widząc moje nieodmienne postanowienie, błagała, abym nie czynił nic złego chrześcijanom. Przyrzekłem, aby ją uspokoić, a potem pożegnałem się z nią i wraz z synem, który wtenczas liczył lat cztery. Odjechałem, ale jakaś trwoga mnie opanowała, przeczucie jakiegoś nieszczęścia towarzyszyło mi przez całą drogę. Więc czemprędzej powróciłem do domu, ale cóż zastałem? Oto! umierającą żonę i małą dziecinę, która dziś jest moją jedyną pociechą. Jest to bowiem Krasława, moja córka. Widząc żonę w tak okropnym stanie, pobiegłem do jej łoża pełen obawy. Ona rzuciła na mnie czułym wzrokiem, a potem rzekła: Drogi mężu, wysłuchaj mojej ostatniej prośby. Prosiłem, aby czemprędzej powiedziała, czego żąda.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wyrazy hołdu dla najprzewielebniejszego Arcypasterza.

Poznań. Najprzew. Ks. Arcybiskup pojechał w poniedziałek do Wrocławia, aby oddać wizytę księciu Biskupowi ks. Kardynałowi Koppowi, który go w Krobi podczas choroby odwiedził. — Tutejsze seminaryum duchowne liczy obecnie 115 kleryków. Prócz tych są jeszcze ci, którzy odbywają kurs praktyczny w Gnieźnie.

Berlin. Na budowę kościoła katolickiego zapisał zmarły niedawno w Wiesbaden budowniczy Henryk Sontag pół miliona marek. W ogóle zapisał on cały swój majątek, wynoszący jeden milion marek, na cele Stowarzyszenia św. Bonifacego.

Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 25 października 1901.

— Tegoroczne kontrolki jesienne odbędą się w Olsztynie (dom eksercerki poniżej koszar Funka) w następujących dniach. Stawić powinni się wszyscy rezerwiści włącznie strzelców klasy A i wojskowi zwolnieni lecz pozostawieni do dyspozycyi. Miejsce zborne kontrolek: Olsztyn. — W poniedziałek dnia 18 listopada o godz. 8 i pół stawić się winni rezerwiści z lat 1894—96 z Olsztyna i zabudowań Stolzenbergu, Bergenthalu, Kortowa, Augustthalu, Staerkenthalu, Grünbergu, Thalbergu i zamku olsztyńskiego. — W poniedziałek dnia 18 listopada o godz. 2 z południa winni się stawić rezerwiści z lat 1894—96 z miejscowości: Klewki, Gągławki, Nikielkowo, Track, Redykajny, Upstych, Gutkówko, Gutkowo, Likusy, Dajtki, leśniczówka Starydwór, Pozorty, Wójtowo, Myki, Wadąg, Gronity, Kudypy, Kieźliny, podleśniczówka Ruś, Zalbki, Linowo, Schonwalt, Stary Olsztyn, podleśniczówka Więduga, Zazdrość, Kelary, Ruś, Wielki i Mały Bartąg, Jomdorf, Wielki i Mały Klebark, Elisenhof. — We wtorek dnia 19 listopada o godz. 8 i pół rano winni się stawić rezerwiści z lat 1897—99 z Olsztyna i zabudowań Stolzenbergu, Bergenthalu, Kortowa, Augustthalu, Staerkenthalu, Grünbergu, Thalbergu i zamku olsztyńskiego. (D. c. n.)

— Przestrogą dla robotników fabrycznych niechaj będzie następująca wiadomość. Dyrekcya hut żelaznych „Union“ w Dortmundzie porozlepiać kazała na bramach fabryk swych plakaty oznajmiające, że od 1 listopada zniżoną zostanie płaca o dalsze 10 procent. Ponieważ zarobek robotników tamtejszych i tak już nie jest świetny, więc los ich wobec zbliżającej się zimy nie jest wcale pozazdroszczenia godzien.

— Bijatyka powstała w nocy z wtorku na środę przy ulicy Gutsztackiej. Ulicą tą szedł sobie zupełnie spokojnie mistrz rzeźnicki Z. tutejszy, gdy go nagle napadł jakiś malarz. Z. stanął do obrony ale napastników było więcej więc nie mógł się obronić, przeciwnie odniósł przytem tak ciężkie obrażenia, że bezprzytomny padł na bruk. Musiano zawezwać lekarza, który rannego opatrzył.

— Oszustwo popełnił znowu rzeźnik J. tutejszy, człowiek kilkakrotnie już karany. W poniedziałek wstąpił on do składu rzeźnickiego Reicha, którego żonie opowiedział, że mąż jej nakazał mu zabrać ze składu jedną szynkę i zanieść ją do mistrza rzeźnickiego Grossa. Żona Reicha nie widząc w tem nic dziwnego dała J. szynkę, którą tenże zaniósł nie do Grossa ale do mistrza rzeźnickiego Bernsdorffa. Temu znów opowiadał, że go Reich przysłał z ową szynką i kazał mu przynieść pieniądze za nią. Bernsdorff wypłacił mu więc 21,10 m., które J. wsunął do kieszeni, — no i pewnie dobrze sobie za nie żył. Ponieważ okazało się, że cała ta sprawka była wyrafinowanem oszustwem, więc pana brata czeka pewnie koza.

— Pomiędzy dziećmi woźnicy Koporskiego w Południewie wybuchła dyfteryą. Jedno z dzieci uległo już niebezpiecznej tej chorobie.

— Na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej wybrano w miejsce radcy budowlanego Ehrhardta inspektora kolejowego Schrade'go. - Na koszta przeprowadzki udzielono burmistrzowi Pfeiffrowi 1030,50 m. Pf. musiał się jednak zobowiązać, że przynajmniej 10 lat będzie urzędował w Olsztynie, w przeciwnym razie powyższą sumę ratami będzie musiał spłacać. A gdy umrze?

— Kradzieży w kościele katolickim dopuścił się 14-letni wyrostek Piątek, którego do pomocy potrzebował kościelny Kuligk. Młody złodziej dostał do rąk klucze od skarbonki kościelnej i zabrał z niej 10,75 m. — Drugim złodziejem młodocianym jest niejakiś pisarek 15-letni Jan Widorski. Pracował on w biurze, w którem także kilku starszych urzędników zatrudnionych było. Jednemu z nich skradł W. 15 m. Do winy przyznał się już wyrostek a nawet wykazał się, że to on rozbił na dworcu automat i zabrał z niego pieniądze i czokoladę. — Smutne to dwa okazy dzisiejszej młodzieży. Rodzice pilnujcie swoich dzieci, abyście się kiedyś za nich rumienić nie musieli.

— Nauczyciel Bartsch objął posadę drugiego nauczyciela szkoły w Giławach.

— Z olsztyńskiego. W tych dniach jakiś właściciel powracał do domu z zakupionem w mieście towarem. Przejeżdżając przez las zatrzymał konia i zesiadł. Szkapinie zaczęło się dłużyć, więc poczęła oglądać się za trawą przyczem zawikłała się w uprząż. Właściciel nie zupełnie trzeźwy zdjął uprząż z konia, na co ten pewnie tylko czekał, bo zaraz puścił się w świat. Opuszczony woźnica nie chcąc towarów pozostawić w lesie sam się zaprzągł i wóz z towarami ciągnął kilka kilometrów aż się szczęśliwie do domu dostał. Konia znalazł dopiero po paru dniach.

— W szkole w Ramsowie ma być pięć izb mieszkalnych nowo wytapetowanych i jeden piec przestawiony. W celu oddania najmniej żądającemu naznaczono termin na wtorek dnia 29 b. m. o godz. 3 po poł. w szkole ramsowskiej.

* **Buchwałd.** Ubiegłego poniedziałku małżonkowie Grzywaczewscy tutąd obchodzili uroczystość złotego wesela. Z okazyi rzadkiej tej uroczystości wręczył staruszkom ks. prob. Barczewski 30 m., które im cesarz przesłać kazał w podarunku.

* **Jeziorany.** W ostatnich czasach powróciło do rodzinnych stron swoich kilka rodzin, które od kilku już lat żyły w Westfalii, a to wskutek tego, że nie mieli dostatecznie opłacanej pracy.

* **Barsztyn.** Sąd przysięgłych skazał we wtorek robotnika Hellmicha z Reszla za zbrodnię niemoralności na 8 miesięcy więzienia, wdowę po murarzu Heffer z Gutsztatu za krzywoprzysięstwo na 2 i pół roku cuchthausu.

* **Barsztyn.** Jeden z tutejszych kupców włożył do pudła, w jakiem się zwykle ryby przechowuje, 43 trzy do czteryfuntowe karpie, i pudło wstawił do rzeczki. Z wszystkich karpi znalazł na drugi dzień tylko trzy żywe reszta zdechła, z jakiego powodu jeszcze nie stwierdzono. — Do pomieszkania jednego z tutejszych urzędników przyszedł w niedzielę żebrak i zażądał piwa i chleba. Gdy żona urzędnika, która sama tylko w domu była, zdziwiona spytała się żebraka skąd do takiego żądania przychodzi, podniósł tenże kij i chciał ją bić. Ze strachu więc wyskoczyła wraz z dzieckiem oknem na podwórze i zawołała na pomoc swojego męża, który w napastniku poznał chorego na umyśle K. z Dąbrówki.

* **Pasym.** Ofiarami wyrafinowanego złodzieja stali się właściciel Opolka i oberżysta Victor w Narejtach. Pierwszemu skradł złodziej 8-letnią siwą klacz, drugiemu młodego konia wraz z uprzężą i powózką i odjechał. Wskutek szybkiej jazdy stara klacz zesłabła widocznie, bo ją złodziej pozostawił na podwórzu właściciela Gezorka w Tylkowie, poczem dalej odjechał, dokąd nie wiadomo.

* **Gdańsk.** Na cmentarzu św. Barbary w Gdańsku zastrzelił oficer marynarki Griebe 24-letnią pannę Soleytis i jej matkę, rozwódkę, a następnie siebie. Griebe miał przez 2 i pół lat stósunek miłosny z panną, a ślub odbyć się nie mógł dla przeszkód. Wszyscy troje zeszli ze świata po wzajemnem porozumieniu, o czem świadczyły znalezione przy nich listy. Przed dwoma laty zastrzelił się na tym samym cmentarzu ojciec mordercy i samobójcy.

* **Nekla.** We wtorek dnia 22 b. m. przejechał wieczorem pociąg w pobliżu Nekli konie sołtysa Nowaka z Małej Górki. N. wozi cukrówkę i przejeżdżał przez szyny w chwili, gdy pociąg nadchodził. Jeden z koni został zupełnie zmiażdżony, a drugiego porwała maszyna i wlokła na dłuższej przestrzeni. Kawałki zmiażdżonego konia, trzeba było z maszyny wyrąbać. Wskutek tego zajścia pociąg ze Strzałkowa do Poznania spóźnił się o godzinę.

* **Inowrocław.** Dawniejszego redaktora „Dziennika Kujawskiego“ p. Jaworskiego skazała izba karna za obrazę nauczyciela Deckerta z Kościana na 2 miesiące więzienia. Za ten sam artykuł otrzymał redaktor »Dziennika Poznańskiego tylko 300 m. kary odn. 1 miesiąc więzienia. Nierówną miarą się mierzy.

Dla wydalonych abituryentów

złożyli w redakcyi „Gazety Olsztyńskiej“:

Z przeniesienia	23,30
N. N. z W. Trankusa	—,25
Szczepański z Lamkowa	1,—
Razem	24,55

Komitet toruński zebrał dotychczas 4234 m. 50 fen. i uprasza o dalsze ofiary na dzielną a nieszczęśliwą młodzież, gdyż potrzeby są bardzo wielkie.

Od ekspedycyi.

(—) Do Otendorfa. Miejsce to jest w Gietkowie, a zgłosić się trzeba do kupca p. S. Weinberg w Olsztynie. Kto chce od nas odpowiedź listowną, powinien dołączyć 10 fen. na porto.

W piątek wieczorem o 7 zmarł nasz ukochany ojciec, teść i dziadek

ś. p.

Joachim Kuligk

w 74 roku życia, o czem wszystkim krewnym i znajomym donosi w smutku pogrążona

Rodzina.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek dnia 28 b. m. przed poł. o 10 z ulicy Olsztynkowej Nr. 13.

Otwarcie interesu.

Niniejszem donoszę uprzejmie, że przejąłem przy Rynku Remontów położoną dawniejszą

restauracvę M. Lewina,

i że ją pod swojem nazwiskiem dalej prowadzić będę. Równocześnie otworzyłem w tym samym domu po ukończonem przebudowaniu i odnowieniu pokoi

skład materyalny, kolonialny i wyszynk.

Mojem największem staraniem będzie posiadaniem tylko dobrych towarów, rzetelną usługą i jak najniższemi cenami życzeniom Szanownej Publiczności wszechstronnie zadosyć uczynić. i upraszam o łaskawe poparcie mojego przedsiębiorstwa Dla pozamiejscowych właścicieli furmanek są do użytku obszerne stajnie i podwórze.

Olsztyn, w październiku r. 1901.

Z wysokim szacunkiem

Wojciech Szotowski

dawniej u p. Rudolfa Kornalewskiego. 3—2

Paweł Hirschberg,

hurtowny handel wina i cygar,

Olsztyn, ulica Warszawska 67,

poleca ze swych starych zapasów składowych:

Wina z beczki:

Samos wybór	za litr 1,10 Mrk.	przy 5 litr 1,00 Mrk.
Biały Portwein Taragona	- - 1,50 -	- - - 1,40 -
Czerwony - -	- - 1,50 -	- - - 1,40 -
Wino Vermouth	- - 1,60 -	- - - 1,50 -
Wino Vermouth di Torino	- - 2,00 -	- - - 1,90 -
Słodki Górno-Wegrzyn	- - 1,80 -	- - - 1,70 -
Wytrawny - -	- - 1,80 -	- - - 1,70 -
Słodki Górno-Węgrzyn deserowy i medycynalny	- - 2,20 -	- - - 2,18 -
Cap Sherry -	- - 2,00 -	- - - 1,90 -
Dobry biały Portwein Oporto	- - 2,00 -	- - - 1,90 -
Dobry czerwony Portwein Oporto	- - 2,20 -	- - - 2,10 -
Rum do grogu.		
Jam. rum M. Prussia I	- - 1,50 -	- - - 1,40 -
- - - - II	- - 1,80 -	- - - 1,70 -
- - - - III	- - 2,00 -	- - - 1,90 -

Specyalny cennik win we flaszkach przesyłam bezpłatnie i franko.

B. Jacob

Olsztyn, Ul. Prosta.

Na sezon jesienny i zimowy

polecam

mój wielki skład sukna, bukskinów, paletotów, płaszczy Hohenzollern, jop, ubrań, paletotów, ubrań i jop dla chłopców, wełnianych koszul, żakietów, gaci, kapeluszy, parasoli, kamaszy i t. d.

od najtańszego aż do najlepszego, wszystko tylko dobry towar i po najtańszych cenach.

Do nabycia.

Około 15 morgów roli, w tem 3 morgi łąki, torf z budynkami, drugie miejsce 12 mórgów roli w tem łąka i torf, w większej części pszenna rola. Można także nabyć w całości od

Braci Ossowskich

w Huchwałdzie (Hochwalde) parafia dywicka. 2a—2

✲ Nasz ojciec ✲

powiada, że nie ma lepszego środka, jak **Skallera australski olej eukalyptus**, gdy cierpi na **astmę** i **reumatyzm.**

✲ Nasza matka ✲

bierze ten środek domowy, gdy ma **migrenę** albo **influencę,** a nam pomaga zawsze przy kaszlu albo bólu zębów. Flaszka 2 m. i 1 m. — tylko prawdziwe u: **R. Hesse, B. Milde, P. Schirmacher,** w Wartemborku u **G. Capeller.**

6—2 s

Wosk

zakupuje w każdej ilości

Apteka „pod Orłem“

najstarsza apteka w mieście.

Rzadka spasobność!

350 sztuk za 3 mrk.

1 pozłacany zegarek z pięknym łańcuszkiem i 3 letnią gwarancyą. 1 bardzo piękną cygarniczkę z bursztynem, 1 wspaniały pierścień z naśl. brylantem. 6 sztuk ff. chustek, 1 garnitur pozłacanych guzików do mankiet i koszuli. wszystko z zamkiem patentowym, 1 pachnące mydło. 1 ff. scyzoryk, 1 ff. portmonetkę skórzaną, 1 lusterko z sakiewką, 1 przybór kieszonkowy do pisania, 1 para kolczyków z naśladowanymi brylantami, bardzo piękne, 20 sztuk do użytku pisania listów jako i 5 sztuk cudownych egipskich przepowiadaczy i jeszcze 310 rozmaitych przedmiotów bardzo potrzebnych w domowem gospodarstwie. Wszystko razem z zegarkiem. który sam pieniądze te jest wart. kosztuje 3 m. Przesyłkę za zaliczką uskutecznia dom wysyłki

Ch. Jungwirth,

Kraków 5 N. B. Za niestosowne zwraca się pieniądze.

Po zniżonych cenach

polecam:

zegarki kieszonkowe

złote, srebrne, niklowe itd.

łańcuszki wszelkiego rodzaju, broszki, guziki, kolczyki, bransoletki, guziki do półkoszulków, mankiet, krawatów itd., śpilki do krawatów,

Pierścionki

prawdziwe i nieprawdziwe,

regulatory.

zegary ścienne, stojące i budziki, po jak **najtańszych cenach** i długoletniej gwarancyi, okulary i binokle itd.

A. Selbmann

w Wartemborku.

Silny chłopak

do posyłki może zaraz znaleść miejsce.

A. Black.

Za redakcyą odpowiedzialny Stanisław Pazliński w Olsztynie. — Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O-Pr.)